

Druga edycja akcji „Morze modlitwy” już wystartowała - dołącz do modlitwy

rózańcowej za swoją miejscowość w dniach 07.10 - 08.12 !!

Wpisz 'Morze modlitwy', aby odnaleźć wydarzenie na Facebook'u.

## Kurs Alpha – czy jest w życiu coś więcej?

Jest majowy wtorek, godz. 18.00. Od piętnastu minut jak przez kilka ostatnich wtorków w sali gdańskiej Jasieńskiej Kawki ekipa Alpha przygotowuje się na przyjęcie gości. Jedni ustawiają stoły i krzesła, inni ścielą obrusy, rozkładają talerze i sztucce. Ktoś rozstawia nagłośnienie i stroi gitarę. Inny przygotowuje ekran i rzutnik i próbuje wyświetlić film. Jeszcze inni w kąciku księgarskim szykują książki, na zapleczu kuchennym kroją ciasta, dzielą na mniejsze miseczki sałatki, wędliny, owoce. Ponad trzydzieści osób sprawnie pracuje. Trzeba się śpieszyć, za pół godziny modlitwa ekipy, a za około czterdzieści pięć minut pojawiają się pierwsi goście. Niby mają być o 19.00, ale przychodzą wcześniej. Był już weekend Alpha. Wspólne msze święte, uwielbienia, rozmowy zbliżyły nas do siebie, nawiązały się nowe relacje – więc wolne pół godziny przy kolacji (o 19.30 jest film) to za mało, aby pogadać o życiu. Już z daleka machają rękami i uśmiechają się. Podchodzą do „swoich” stolików i z każdym serdecznie się witają. Rozmowy trwają przy kolacji. Film gasi gwar. Tytuł dzisiejszego odcinka: „Jak przeciwstawić się złu”. Po 20.00 spotkania w grupkach. Jedni mówią, inni słuchają. Czas szybko leci i o 21.15 koniec spotkania. Pożegnanie nie jest proste, przeciąga się. Uczestnicy żałują, że to już koniec, zagadują, na osobności dopytują się o coś jeszcze. Później sprzątanie sali, podsumowujące spotkanie ekipy, błogosławieństwo księdza i przed 22.30 jedziemy do domów.

Minął kolejny dzień Alpha i już... czekamy na następny. Lubimy gości, już na pierwszym spotkaniu w naszej trzynastoosobowej grupce dwie osoby na pytanie, dlaczego przyszły na Alpha, powiedziały, że znają osoby, które były na tym kursie, i chciałyby, aby w nich dokonała się taka sama przemiana. W trakcie spotkań i na weekendzie poznaliśmy niesamowite ludzkie historie, przegadaliśmy wiele godzin, zdarzał się wspólny płacz, ale była także kupa śmiechu. Podczas modlitw wstawienicznych i uwielbienia były prorocтва i uzdrowienia. To wszystko zbliża. Jesteśmy zbudowani postawą, modlitwą uczestników. **To już nie te same osoby, które na pierwszych spotkaniach mówiły, że wierzą w reinkarnację czy nie widzą problemu w odbiciu męża innej.** Teraz... Jak On to robi? Przecież my na spotkaniach praktycznie się nie odzywamy, jesteśmy tylko kelnerami, sprzątacami, parkingowymi, muzykami...

Chwała Tobie, Panie!

Alpha Jasień wiosna 2019 w liczbach:

53 gości, 31 członków ekipy, 2 księży, czas trwania od 19 marca do 4 czerwca.

Po zakończeniu 5 małżeństw zgłosiło chęć wstąpienia do DK, a 10 osób do wspólnoty Szkoła Maryi.

**Adam Mikielewicz**



Numer 35, Gdańsk, październik 2019r.

Biuletyn  
Diakonii  
Społecznej

GORCZYCA

## W numerze:

### Paciorki Różańca Życia

### Robotnicy w Bożej winnicy

### Kurs Alpha – czy jest w życiu coś więcej?

## Słowo wstępne – Wolni i wyzwalający

Tegoroczny temat formacji permanentnej – „Wolni i wyzwalający” – to moim zdaniem strzał w dziesiątkę. Temat bardzo potrzebny i na czasie. Tyle się mówi o wolności, swobodzie, prawach człowieka itd. Wolność urosła dzisiaj do rangi jakiegoś bożka. Tylko cóż oznaczają papierowe hasła z przestrzeni medialnej wykrzykiwane przez celebrytów? „Róbta co chceta”, „mam prawo do własnego ciała”, „nikt nie będzie mi nic zakazywał, jestem wolnym człowiekiem”... Za tymi słowami nie idzie wolność, ale swawola, która często odbiera nasze człowieczeństwo z tego, co najważniejsze, czyli z godności dziecka Bożego.

Z materiałów formacyjnych najbardziej jest mi bliski temat: „Totalitaryzm i lęk; wolność i krzyż”. **Obecny terror tolerancji oraz poprawność polityczna prowadzi nas na skraj przepaści, gdzie chrześcijańska wiara staje się solą w oku tych, którzy chcą nowego wspaniałego świata dla nas i naszych dzieci.** Niestety ten świat ma być pozbawiony Boga. A jeśli pozbawiony Boga, to i prawdy. Prawdy o człowieku, o jego miejscu w świecie, pochodzeniu, potrzebach i drodze, którą podąża. Ksiądz F. Blachnicki pisał w swoim artykule *Człowiek wyzwolony na Wschodzie i Zachodzie*: „dlatego wszelka totalitarna władza żyje w permanentnym lęku. Lęku przed utratą władzy i lęku przed prawdą, która podkopuje fundament jej władzy – kłamstwo”. Czy prawdą jest, że dzieci mają prawa seksualne? Czy dwóch panów może wychowywać dziecko tak samo jak mama i tata? Czy aborcja to ratowanie kobiety? Czy istnieją więcej niż dwie płcie? Czy to prawda, że religia w szkołach jest niepotrzebna, a my, katolicy, jesteśmy nietolerancyjni? Ideologiczne szkolne programy deprawujące uczniów, podważanie roli

rodzica w wychowaniu dziecka, próby narzucania niemoralnego stylu życia wbrew Bożym przykazaniom – to się dzieje tu i teraz!

Jesteśmy powołani do bycia wolnymi. Nie możemy bać się prawdy. Żyjmy nią i głosmy ją na dachach! Tylko taka postawa wyzwala i czyni nas prawdziwie szczęśliwymi. Wiąże się to często z krzyżem, ale cóż, wszystko, co dobre, kosztuje. Co jest warte więcej niż nasza wiara? Czymże będzie nasze życie bez możliwości głoszenia prawdy i tego, czego nas nauczył Mistrz z Nazaretu, umierając na krzyżu?

Pamiętajmy, że możemy kogoś doprowadzić tylko tam, gdzie sami już doszliśmy. Dlatego też powinniśmy nie ustawać w staraniach o własną wolność, aby wyzwalać innych. Taki jest właśnie sens tegorocznego hasła formacyjnego.

Chciałem przy okazji zachęcić do przeczytania tematu numeru aktualnego Listu DK: *Rodzina wobec zagrożeń: seksualizacja, gender, karta LGBT, pornografia, pedofilia, standardy WHO – jak sobie radzić z tymi zagrożeniami?* Jest tam kilka artykułów napisanych przez członków naszej Diakonii Społecznej, którzy nie boją się głosić prawdy na co dzień wśród najbliższych, w pracy, w szkole, w mediach i gdziekolwiek pośle ich Bóg.

**Krzysztof Kęsiccki**

Diakonia Społeczna Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej  
Kontakt :  
Renata i Krzysztof Kęsiccy, [diakonia.spoleczna@gmail.com](mailto:diakonia.spoleczna@gmail.com), tel. 693 622 152,  
<http://gdansk.diakoniaspoleczna.pl/>

Biuletyn "GORCZYCA" jest przygotowywana przez Diakonię Społeczną Ruchu Światło-Życie archidiecezji gdańskiej. Wszystkie zamieszczone teksty są wyrazem przekonań jej członków i nie mogą być traktowane jako oficjalne stanowisko Ruchu Światło-Życie lub Centralnej Diakonii Społecznej Ruchu Światło-Życie.



## Paciorki Różańca Życia

Jest październik – miesiąc maryjny, „różańcowy” – przygotowujący do spotkania w modlitwie ze świętymi: tymi, których jeszcze wspominamy, jak i tymi, o których tu „na dole” pamięta już niewielu lub nie pamięta nikt. Opadające liście napawają nas tęsknotą za tym, co minione i zapewne już nie wróci, ale pomimo ciemności pochmurnych dni i chłodu mokrych poranków właśnie wspomnienie tego, co było, i tych, co odeszli, daje nam nadzieję: odnowy, odrodzenia – zbawienia! Mamy jeszcze czas pomyśleć o zbawieniu własnym i tych, na których szczególnie nam zależy, a którzy z jakichś powodów odeszli od wiary. Jesteśmy jeszcze TU i modlitwą, Eucharystią możemy wspomóc błądzących, by znaleźli właściwą drogę.

Jednak byli wśród nas też tacy, których działalność powinniśmy brać za wzór, których powinniśmy wspominać jako dających swoją postawą za życia nam i wielu błądzącym światło. Większość z nas ma w myślach osoby, które są już po tamtej stronie; wspominamy je, by pamięć o nich trwała, szczególnie jeśli zostawiły one znaczący ślad w naszym życiu. Dla mnie jedną z takich osób jest moja kuzynka Ania Zieleń. Urodziła się w 1959 roku, zmarła w sierpniu 2001 po ciężkiej chorobie nowotworowej. Była/jest moją siostrą cioteczną – nasze mamy są siostrami. Właściwie wychowywaliśmy się prawie razem, żadna rodzinna impreza nie mogła się obejść bez niej, jej brata i rodziców. Ania miała w sobie tyle radości, że wkoło zawsze było mnóstwo życzliwych ludzi. Moja mama była jej matką chrzestną, a z kolei jej mama – moja. Jej brat był dla mnie jak drugi brat. Przez drugą połowę lat osiemdziesiątych i całe dziewięćdziesiątych wieczorami, aż do śmierci umęczona pracą i zobowiązaniami, przychodziła do naszego domu, nawet bardzo późno – nierzadko po 21.00. Moja mama [z którą Ania była bardzo duchowo związana] zawsze miała dla niej przygotowany obiad i dziwiłem się, co kuzynka robi tak długo, że nie ma czasu na normalny posiłek. Wtedy uważałem to za jakąś fanaberię – niemal dewocję. Dopiero wiele lat później poznałem prawdę. Pracowała w małym sklepiku na gdyńskim osiedlu Dąbrowa. Każdego dnia po jego zamknięciu kupowała [często ze swoich pieniędzy] żywność i wiozła do samotnych, chorych starszych osób. I tak do późna w nocy, dziesiątki osób w ciągu miesiąca, latami mogły liczyć, że do nich zajrzy i swym

uśmiechem, modlitwą i radością chociaż na moment rozświetli mrok ich życia w zapomnieniu. Kiedyś opowiadała mi o Ruchu Światło-Życie i zachęcała, bym do niego wstąpił. Słowo OAZA było ciągle na jej ustach, gdzie mogła, tam świadczyła, i to chyba już od lat siedemdziesiątych. Tylko się śmiałem. No właśnie: będąc w szponach lekkiego życia singla, imprez, imprezek, nie zdawałem sobie sprawy z bagna, w jakim powoli się pogrążałem. Ona widziała i ostrzegała. Przykro mi, jak pomyśle, że osobiście spotykała się z księdzem Blachnickim, gdy był w Gdyni i właśnie tu, u ojców redemptorystów, przedstawiał założenia Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, a ja – całkiem niedaleko – bezmyślnie traciłem czas na coś, czego dzisiaj kompletnie nie pamiętam. Zawsze będę wspominał śmiech Ani, jej radość i to, że nigdy o nikim nie powiedziała nic złego, nigdy nikogo nie oceniała, a zawsze była gotowa nieść pomoc najbardziej potrzebującym – samotnym, zapomnianym, schorowanym. Dla każdego miała czas, nawet kosztem poświęcenia swojego życia – zawsze z uśmiechem i radością. Wiedziałem, że rozważała zamążpójście – lecz tylu samotnych jeszcze trzeba było odwiedzić i tak wielu rodzinom pomóc.

Leży pochowana na cmentarzu w Sopocie i zawsze ktoś o niej pamięta. Miałem ostatnio takie skojarzenie: ludzie wiary i dobrej woli, ci, co byli i ci, co są – wszyscy kontynuujący misję apostołów – są jak paciorki różańca: tworzą coś, co ma o wiele większy wymiar duchowy, nie do ogarnięcia na poziomie jednostki. Jedynie Bóg widzi całość naszych dokonań i potrafi wszystko powiązać w jedno dzieło. Tacy ludzie jak Ania są przykładem. Jedni byli, inni są, jeszcze inni przyjdą; każdy ma wewnętrzne przeczucie, co mógłby i co może zrobić – choćby prostym gestem, by pomóc innym – tu i tam!

**Bogdan M. Walenczak**

**pełna treść artykułu**  
**[www.gdansk.diakoniaspoleczna.pl](http://www.gdansk.diakoniaspoleczna.pl)**

## Robotnicy w Bożej winnicy

W ostatnim czasie media doniosły o wspaniałomyślności rządu w stosunku do obywateli, co wyrazi się m.in. podniesieniem najniższej krajowej wypłaty do 3000, a wkrótce do 4000 złotych. Już dwudziesty trzeci rok prowadzę własną działalność, nie jestem z wykształcenia specem ani od finansów, ani od ekonomii, ale zaczął mnie ogarniać pewien niepokój.

Życzę każdemu obywatelowi, żeby podnoszenie najniższego wynagrodzenia wcale go nie dotyczyło i żeby zarabiał więcej. Jednak będzie ono dotyczyło każdej osoby z własną działalnością gospodarczą i wszystkich tych, którzy będą chcieli dorobić do wypłaty na umowę zlecenie lub sezonowo. Zauważyłem, że zwolennicy tego pomysłu niespecjalnie przejmują się wpływem wzrostu najniższego wynagrodzenia na wysokość opłat ZUS, a tym samym na wzrost opłat dla przedsiębiorców. Zapowiadana podwyżka pięknie brzmi, ale nie oznacza, że te pieniądze w całości znajdują się w portfelach podatników.

Mój niepokój budzi, że nie bierze się pod uwagę wpływu jednego klocka na stan reszty budowli. Pozwoliłem sobie na ubranie moich obaw w hipotetyczny ciąg zdarzeń.

Pan Kowalski jest rolnikiem, prowadzi gospodarstwo rolne. W okresach zimowych i wolnych od prac nie potrzebuje wielu rąk do pracy. Gdy przychodzi wiosna, a potem żniwa, sytuacja radykalnie się zmienia. Zatrudnia na okres określony lub umowę zlecenie robotników sezonowych do prac polowych. W przypadku wzrostu najniższej płacy krajowej zarówno jego opłaty ZUS, jak i opłaty za pracowników sezonowych będą wyższe. Proponuję prześledzić dalszy ciąg zdarzeń.

Pan Kowalski zbierze pewnie plony w ilości zbliżonej do zeszłorocznej. Jednak szybko zorientuje się, że wyprodukowanie tych samych ton ziemniaków, zboża itp. kosztowało go w tym roku więcej. Mając swoje zobowiązania finansowe będzie musiał inaczej skalkulować ceny plonów. Zboże, które wyśle do młynarza, będzie więc droższe niż poprzednio.

Pan Nowak jest młynarzem, prowadzi swoją firmę rodzinnie i zatrudnia kilku pracowników. Jest w tej samej sytuacji co rolnik: szybko wylicza, że mielenie mąki w tym roku kosztowało go więcej niż w latach

poprzednich. Mąka z młyna wyjedzie droższa.

Jeśli będzie jeszcze pan Lksiński mający firmę transportową, który zauważy, że od jego działalności, a także od syna i żony, opłaty ZUS wyraźnie wzrosły, to zapewniam, że nie przewiezie mąki w tej samej cenie jak ostatnio.

Pan Zetowski jest piekarzem, zatrudnia kilku pracowników. On również zauważył wzrost opłat ZUS za siebie i małżonkę, a także to, że musiał wyraźnie więcej zapłacić za mąkę i inne rzeczy do produkcji pieczywa.

Czy uważacie, że pieczywo wyprodukowane przez niego utrzyma ceny z poprzednich sezonów? Wątpię, bo jego firma zaczęłaby się zapadać, a nie rozwijać.

Zatem każdy z nas, idąc ze swoją wypłatą do sklepu, zauważy, że za te same pieniądze może kupić mniej niż w ubiegłych latach. Ten schemat można zastosować do większości usług i drobnej produkcji.

Taki schemat wzrostu cen przetoczył się przez Niemcy po wejściu euro, co wymusiło zaokrąglenie cen, a w praktyce doprowadziło w wielu przypadkach do przeliczania ich niemalże 1 do 1.

Na uwagę zasługuje również fakt, że nic nie mówi się o jednoczesnym podnoszeniu emerytur i rent. A przecież ci właśnie świadczeniobiorcy uzyskali pewien poziom płynności finansowej i wiedzą, ile mogą kupić za swoje świadczenie. Czy nikt się nie martwi, że wzrost cen spowoduje realne zubożenie emerytów i rencistów?

Moim zdaniem nie ma nic gorszego niż centralne sterowanie przedsiębiorcami i relacjami między wolnymi ludźmi. Przypomnijmy sobie przypowieść Jezusa o robotnikach w winnicy (Mt 20, 1–16). Tam właściciel winnicy kilkakrotnie wychodził i rekrutował nowych pracowników. Z każdym indywidualnie ustalał wynagrodzenie za pracę do końca danego dnia. I choć przypowieść opowiadała o zbawieniu człowieka, to jednak pokazuje pewien schemat postępowania: indywidualne podejście pracodawcy do każdego pracobiorcy. Bo ani dobrobytu, ani zbawienia nie da się ustalić większością głosów w sejmie. Na jedno i drugie musimy sobie indywidualnie zapracować. Na pierwsze u naszego ludzkiego i na drugie u Bożego pracodawcy.

**Tomasz Wojdylak**